MONITOR

Na Rok Pańſki 1778.

Nro: XCVIII.

Dnia 9. Grudnia.

ROZMOWA PO SMIERCI DEMOSTENESA z CYCERONEM

Rożnica między Kraſomowcą, á prawdziwym Filozofem.

Cic: Aczkolwiek żyłeś za czaſow Platona, i uczniem nawet iego byłeś, przecież zdaie mi ſię, żeś bardzo mało korzyſtał z tey ſposobności.

Demoſt: Nic żeś tedy nie znalazł w mych mowach, ty ktoryś ie tak pilnie czytał, coby tchnęło maxymami Platona, i ſposobem iego przekonywania.

Cic: Nie to ia chcę mowić, tyś był wielkim Kraſomowcą między Grekami, ale też tylko Kraſomowcą. Co do mnie, acz nigdy

gdy Platona nie znałem, iak w iego pismach, i żyłem po nim w około lat trzysta: usiłowałem iednak naśladować go w Filozofij; jam go dał poznać Rzymianom, ia pierwszy wprowadziłem u nich ten sposob pisania, tak dalece, że razem zabrałem, ile zdolności w tey mierze miałem, w osobie iedney i Krasomowstwo i Filozofią.

Demost: Toś ty się bydź rozumiał wielkim Filozofem?

Cic: Dosyć, aby nim bydź, kochać mądrość, i pracować około nabycia umieiętności i cnoty; rozumiem, że mogę sobie ten tytuł przyznać bez wielkiey chluby.

Demost: Co Krasomowcy, pozwalam; byłeś nim pierwszy z twego narodu, i Grecy nawet, ktorzy za twego czasu żyli, mieli cię w podziwieniu; lecz co Filozofa, nie mogę na to pozwolić, nie tak to łatwo nim bydź.

Cic: Ty nie wiesz, co mię to kosztowało, gdybym ci miał liczyć te moie bezsenne czuwania, moie prace, moie rozmyślania, Xięgi, ktorem czytał, Nauczycielow ktorychem słuchał, traktaty ktorem popisał....

Demost: Wszystko to nie iest Filozofią.

Cic: Coż tedy więcey trzeba?

Demost: Trzeba to czynić, coś ty sam powiedział o Katonie, żartuiąc z niego: to iest
„ uczyć się Filozofii; nie dla odkrycia tych
„ prawd, ktorych ona naucza, aby tylko ro-
„ zważnie mowić, iak większa część ludzi

„ czy-

„ czyni, ale aby ią mieć w praktyce i w za-
„ żywaniu. „.

Cic: A iaż to tak nie czyniłem? czyż nie żyłem przyzwoicie według nauki Platona i Ariſtotelesa, ktorych ſobie za przewodnikow obrałem.

Demoſt: Pokińmy Ariſtotelesa, mogłbym mu podobno zaprzeczeć tytuł Filozofa; nie mogę też mieć wielkie mniemanie o Greczynie, ktory ſię do Krola przywiązał, á ieſzcze Filippa. Co do Platona, ręczę, żeś ſię iego maxym nie trzymał.

Cic: To prawda, że w mey młodości, i dalſzym życia mego biegu, żywot w działaniu ſpraw pracowity prowadziłem wzorem tych, ktorych Plato *Politykami* nazywa: lecz gdym widział, że Oyczyzna moia poſtać odmieniła, i że nie mogłem bydź iey więcey użytecznym przez wielkie urzędy, ſzukałem ſposobow przyſłużyć ſię iey przez umieiętności, i uſunąłem ſię z miaſta na wieś, abym ſię mocniey przyłożył do rozważania i nauczenia ſię prawdy.

Demoſt: To ieſt, że Filozofia była u ciebie od biedy, gdyś nie miał iuż więcey żadnego w rządach uczeſtnictwa; i żeś ſię chciał znakomitym przez ſwoie nauki uczynić, ſzukaiąc w nich bardziey chwały, iak cnoty.

Cic: Nie trzeba kłamać, lubiłem zawſze chwałę iako idącą za cnotą.

Demoſt: Mow raczey, bardziey chwałę á mniey cnotę.

Cic:

Cic: Z iakiegoż to powodu tak źle o mnie ſądziſz?

Demoſt: Z powodu mow twoich włáſnych. W tymże bowiem ſamym czaſie, gdyś udawał Filozofa, nie powiedział żeś one piękne mowy, w ktorych pochlebiałeś Cezarowi, twemu tyranowi, z daleko więkſzą podłością, iak Filippowi, iego właśni niewolnicy? Tym czaſem wiedzą, iakeś go ty kochał, pokazało ſię to dobrze po iego śmierci, i za życia iego ieſzcze nie folgowałeś mu w twych liſtach do Attyka.

Cic: Trzeba ſię było ſtoſować do czaſu, i iak modz głaſkać Tyrana, aby gorzey ieſzcze nie zrobił.

Demoſt: Mowiſz iak dobry Kraſomowca, ale nie iak dobry Filozof. Lecz w coż poſzła twoia ta filozofia po iego śmierci? kto cię przymuſił wrocić ſię znowu do ſpraw publicznych?

Cic: Lud Rzymſki, ktory ſię na mnie zapatrywał, iak na iedyną ſwoią podporę.

Demoſt: Prożna twoia chluba kazała ci temu wierzyć, i oddała cię w ręce iednego młodego człowieka (*a*) ktoremuś ſię dał oſzukać. Ale wroćmy ſię do przedſięwziętey rzeczy: tyś zawſze był Kraſomowcą, nigdy Filozofem.

Cic:

(*a*) Oktawianowi Auguſtowi, *ktory go potym wydał na wolą Antoniuſza, od ktorego przez naſtańcow w lektyce był zabitym.*

Cic: A ty, czyś ieno kiedy był czym inſzym?

Demoſt: Przyznaię, że nie, ale też nigdy inſzą nie bawiłem ſię profeſsyą, nie oſzukałem nikogo, zrozumiałem wcześnie, że trzeba było ſobię iedno z dwoyga obrać: Retorykę lub Filozofią, z ktorych każda człowieka całego potrzebowała. Żądza mię chwały zdięła, ſądziłem, że była rzecz piękna władać ludem przez moią wymowę, i opierać ſię potędze Filippa. Nie będąc iak proſtym obywatelem, ſynem iednego rzemieślnika; kochałem dobro publiczne i wolność Grecyi; ale teraz wyznaię, żem kochał ieſzcze barziey ſiebie ſamego, i byłem mocno przeięty radością, gdym odbierał koronę w licznym zgromadzeniu ludu, i poſąg moy potomności zoſtawiał, z pięknym napiſem na placu publicznym ſtawiony. Teraz na wſzyſtkie te rzeczy inſzym pozieram ſpoſobem, i poznaię że Sokrates miał przyczynę, gdy utrzymywał Gorgiaſzowi: (*b*) że Kraſomowſtwo nie było tak piękną rzeczą, iak o nim rozu-

(*b*) Gorgiąs *rzeczony* Leontinus, *że rodem był z* Leontium *miaſta* Sycylij, *Mowca zawołany dla ſwey obfitości mowienia w każdey rzeczy bez przygotowania. Poſłany z ſwey Oyczyzny do* Athen *o poſiłki woyſkowe przeciw* Syrakuzanom, *łacno ie dzielnością wymowy ſwoiey wyiednał, w poźney zſzedł ſtarości, licząc lat życia* 108.

rozumiano by też doszło swego końca, i uczyniło człowieka Panem samo-władnym w Rzpltey. Doszliśmy oba tego końca, wyznayże, czyśmy byli przez to szczęśliwszemi?

Cic: To prawda, że życie nasze było pełne trudow i niebespieczeństw. Ledwiem co tylko obronił Roscyusza, umykać musiałem do Grecyi, abym się przed gniewem Sylli tam uchronił. Obżałowanie Werresa, ściągnęło mi wiele nieprzyiacioł. Moy Konsulat, ktory był porą naywiększey mey chwały, był oraz czasem krytycznym naywiększych moich trudow i nie mnieyszych niebespieczeństw. Byłem wielekroć w niebespieczeństwie życia, i nienawiść, ktorąm był w ten czas zaciągnął na siebie, wybuchnęła potym przez moie wygnanie. Na koniec nie co innego, iak Krasomowstwo przyczyną mey śmierci było; i gdybym był nie tak doieżdżał Antoniusza, żyłbym był ieszcze. Nie mowię tu nic o twoich nieszczęściach; nie zdałoby się na nic, onę ci przypominać: ale się nam obu uskarżyć na przeznaczenie trzeba, albo, ieżeli chcesz, na fortunę, ktora chciała, abyśmy się w tak złych i zepsowanych porodzili czasach, iż nie podobna było uczynić naprawę naszych Rzeczypospolitych, ani nawet zawściągnąć ie od upadku.

Demost: W tymci to nam obom na rozsądku zeszło, podeymuiącym się rzeczy nie podobnych, gdyż lud nasz nie przymuszał nas

do

do wzięcia pieczy i ſtarania około ſpraw publicznych, ani też przez los urodzenia naſzego byliśmy do tego powołani. Proſty obywatel nie powinien myśleć, iak tylko, aby ſamym ſobą umiał władać, i familią ſwoią rządzić; nie powinien on nigdy żądać urzędow publicznych, á mniey ieſzcze o nie ſię ſtarać. Co ieżeli go niewolą do ich przyięcia, może ie przyiąć dla miłości Oyczyzny, lecz iak tylko mą ręce związane do ſpraw dobrych, i gdy obywatele ani praw ani rozumu ſłuchać nie chcą; powinien znowu wrocić ſię do życia prywatnego, i przeſtać na tym, aby nieſzczęścia publiczne opłakiwał, ktorych odwrocić nie mogł.

Cic: Wedle twey mowy, *Pomponius Atticus* moy przyiaciel, daleko był mędrſzym odemnie, i od Katona nawet, ktorymeśmy ſię tak bardzo dotąd ſzczycili.

Demoſt: Bez wątpienia. Attyk prawdziwym był Filozofem; Kato uſadził ſię nieprzyzwoicie, chcąc lud nakierować, ktory iuż nie chciał żyć w wolności: á tyś uſtąpił bardzo łacno ſzczęściu Cezara, przynaymniey nie zachowałeś doſyć powagę ſwey godności.

Cic: Przecież na koniec Kraſomowſtwo, izali nie ieſt dobrą rzeczą, i wielkim Bogow darem?

Demoſt: Ieſt zaiſte bardzo dobrą w ſamym ſobie, używaniem tylko bydź złym może:

iako

iako to pobłażać namiętnościom ludu, lub swoim dogadzać; iakoż cożeśmy innego w deklamacyach naszych gorzkich przeciw nieprzyiaciołom naszym czynili? ia przeciw Midyaszowi lub Eschinesowi; ty przeciw Pizonowi, Watyniuszowi, lub Antoniuszowi. Ilekroć tam passye nasze i względy na własny interess, przywiodły nas do obrazy prawdy i sprawiedliwości? Prawdziwe użycie Krasomowstwa: iest prawdę w świetle swoim postawić, i mocno innym do przekonania przełożyć, co im iest pożytecznego: to iest sprawiedliwość i inne cnoty. Tak go używał Plato, ktoregośmy podobno oba nie naśladowali.